

Julian Kałowski

Słowo Czcigodnego Jubilata ks. prof. Juliana Kałowskiego MIC

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawnohistoryczny 48/1-2, 21-24

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**SŁOWO CZCIGODNEGO JUBILATA
KS. PROF. JULIANA KAŁOWSKIEGO MIC**

**Wielce Czcigodni, Zacni, Zadne, a nawet Przechadni, Przechadne!
Magnificencjo, Księża Prorektorzy, Panie Prorektorze,
Księża Dziekani i Panowie Dziekani, Droga Rodzino na czele
z Siostrą Heleną, Czcigodny Ojciec Prowincjale Andrzej, Ję,
Wiceprowincjale Antoni, Księżę Doktorze Przełożony
i Proboszczu na Marymoncie, Drodzy Studenci oraz wszyscy inni.**

Szczególne podziękowanie i słowa uznania kieruję do Ciebie Księżę Józefie Wrocęński, Prodziekanie. Wszystko zorganizowałeś i tyłu gości zebrałeś.

Habeo timorem et tremam!

Patrząc, zastanawiając się nad tym wszystkim, co mnie dzisiaj spotkało i czego w dniu dzisiejszym jestem świadkiem, stawiam sobie pytanie: jak to się stało? Czym się zasłużyłem, że mnie to spotkało?

Na wstępie muszę się nie tylko przyznać, lecz także i wyznać, o czym już zresztą mówiłem, że z Akademią Teologii Katolickiej, a obecnie z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego, a przede wszystkim z Wydziałem Prawa Kanonicznego, chociaż ślubu nie brałem, to jednak mocno się związałem. Powierzone mi obowiązki traktowałem i traktuję jako *obsequium religiosum*. Ale zanim to nastąpiło, zanim tutaj się znalazłem, musiałem pokonać dużo przeszkód i wiele trudności. Trudno, gdyż byłoby nudno, mówić o wszystkim. Pięć razy odmawiano mi wydania paszportu na wyjazd poza granice Polski. Patrząc z odległości stwierdzam, że dobrze zrobiono.

Przed pójściem na studia musiałem uzyskać świadectwo dojrzałości. Miałem takowe, ale nie uprawniało mnie ono do podjęcia studiów na wyższej uczelni, gdyż uzyskałem je w Niższym Seminarium Zgromadzenia Księży Marianów w Warszawie przy ulicy Wileńskiej 69.

Na pierwszym roku studiów byłem obciążany różnymi obowiązkami i to nie jakimiś stałymi. Miałem bardzo mało czasu na naukę. Były kłopoty z zamieszkaniem. Przykro mi o pewnych sprawach mówić. Dopiero od drugiego roku studiów sytuacja się zmieniła i to na lepsze.

Po uzyskaniu magisterium w celu zebrania materiałów do rozprawy doktorskiej udałem się do Rzymu. Po przybyciu tam spotkałem się z powiedzeniem: „Po co ksiądz przyjechał? Ksiądz będzie mógł być tutaj tylko miesiąc, bo się stąd wyprowadzamy”. Przebywałem jednak dłużej. A nawet wydatnie pomagałem w przeprowadzce.

Będąc w Rzymie, prowadziłem kwerendę w Tajnym Archiwum Watykańskim. Dzięki Księdzu Prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu, który wystawił mi list polecający, mogłem korzystać z takich akt, do których tylko nieliczni mieli dostęp. Była to ciężka i uciążliwa praca. Rozbolały mnie nawet oczy. Ludzie obcy, ale bardzo życzliwi, mówili: „Ojczy, mniej pracuj! Dbaj o zdrowie. Bądź roztropny. Spiesz się powoli”. Uczęszczałem też do różnych bibliotek rzymskich. W Archiwum Watykańskim miałem możliwość poznać różne ciekawe rzeczy, jak np. przesyłaną korespondencję, powody wydania zbioru dokumentów *Esposizione documentata sulle constanti cure del Sommo Pontefice Pio IX a riparo dei mali che soffre Chiesa Cattolica nei Dominii di Russia e Polonia 1866*. Miałem również okazję zapoznania się praktyką Stolicy Apostolskiej stosowaną przy załatwianiu różnych spraw pod zaborem rosyjskim.

Po obronie rozprawy doktorskiej i po ogłoszeniu, że przyznano mi stopień naukowy doktora nauk prawnych w zakresie prawa kanonicznego, zostały do mnie skierowane, ku memu zdziwieniu i zaskoczeniu niektórych, nawet z najbliższego grona współbraci, słowa: „Rada Wydziału proponuje zatrudnienie na Wydziale Prawa Kanonicznego ATK”. Tak też się stało. Pragnę również dodać, że po obronie w czasie składania mi gratulacji jeden z liczących się profesorów powiedział: „Może by się ksiądz zajął prawem klasycznym?”. Zająłem się jednak prawem instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostolskiego. Przede wszystkim zaś, a nastąpiło to po 1983 roku, skoncentrowałem się na dostosowaniu konstytucji do wytycznych Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1983 roku. Tak, tak, ciężka to była praca, gdyż niektórzy bujali w obłokach. Jednak Stolica Apostolska wymagała konkretów. Zajmowa-

łem się też i innymi kwestiami prawnymi, a zwłaszcza procedurą prawną dotyczącą wydalania z instytutu zakonnego.

Przez dziesięć lat dojeżdżałem do pracy z Góry Kalwarii. Ciężkie to były czasy. Będąc w Górze Kalwarii, zrobiłem doktorat i habilitację. Do pracy habilitacyjnej materiały zbierałem w Archiwum Kongregacji Ewangelizowania Narodów. Miałem okazję poznać wiele spraw bardzo ciekawych i zawsze aktualnych, np. stosunek do mniejszości narodowych w Polsce i poza Polską (Litwa, zwłaszcza Wilno). W niektórych bibliotekach pozwalali mi na wynoszenie pewnych pozycji, w tym i starodruków, do domu.

O Mea Alma Mater Academia Theologiae Catholicae ac Universitas Cardinalis Stephani Wyszyński!

Co mogłem, to robiłem, a ponieważ mało mogłem, to i mało robiłem i zrobiłem. W Akademii Teologii Katolickiej, a później na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, powierzano mi różnego rodzaju obowiązki, jak przygotowywanie zjazdów katechetyczno-homiletycznych, które w owym czasie cieszyły się wielkim uznaniem i brało w nich udział wielu księży. Przez wiele lat pełniłem i nadal pełnię obowiązki cenzora kościelnego dla Wydawnictw ATK, obecnie UKSW. Parę pozycji odrzuciłem – i jak się okazało – dobrze zrobiłem. A naciski były, by tego nie robić. Od wielu lat pracuję w redakcji wydziałowego kwartalnika „Prawo Kanoniczne”, najpierw jako sekretarz redakcji, następnie zastępca redaktora naczelnego, a obecnie jako redaktor naczelny. Liczenie znaków na każdej stronie przy ówczesnym składzie było bardzo uciążliwe. Mogło być ich tylko 1800, dokładna adiustacja, zwrócenie bacznej uwagi, czy ul. Mysia (tam bowiem była siedziba cenzury państwowej) wszystko przepuści. Przez kilka dobrych lat pełniłem funkcję prodziekana i już rozpocząłem dwunasty rok pełnienia funkcji dziekana Wydziału. Zdaję sobie doskonale sprawę, że mogłem zrobić o wiele więcej niż zrobiłem. Jednak odbyło się kilka habilitacji. W czasie pełnienia funkcji prodziekana i dziekana naprawdę doznałem wiele życzliwości i serdeczności. Jednak zgodnie z powiedzeniem *varietas delectat* – różnorodność cieszy – były więc nie tylko radości, ale i musiały być upokorzenia. Jednego razu, a miało to miejsce przed laty, tak zostałem potraktowany, że nie mogłem trafić do domu. Pan Bóg wynagradzał i wynagradza. Pragnę również dotknąć spraw dotyczących rekrutacji na pierwszy rok studiów. Można było przyjąć tylko piętnaście osób, ale w ostatecznym wyini-

ku przyjmowaliśmy nawet trzydzieści osób. W jaki sposób? A to właśnie stanowiło problem. Potrzeba było stosować pewne uniki, aby umożliwić większej liczbie młodzieży odbywanie studiów na naszym Wydziale.

Kończąc, aby nie przedłużać, pragnę z głębi serca jeszcze raz wyrazić moją wielką wdzięczność wszystkim tu obecnym za udział w tej uroczystości, a organizatorom za jej przygotowanie.